

Recenzja rozprawy doktorskiej magister Anny Jakimowicz pt. **„Wojenna rzeczywistość. Lublin w czasie I wojny światowej”**, Lublin 2023. Promotorka - dr hab. Małgorzata Nossowska, prof. UMCS

Niemal 10 lat mija od prawdziwego festiwalu naukowych wydarzeń związanych ze stuleciem wybuchu I wojny światowej. W przyszłym roku przypadnie zaś 110 rocznica. Prace nad recenzowaną dysertacją magister Anny Jakimowicz zostały zatem sfinalizowane w doskonałym momencie, wstrzeliwując się w nadchodzącą kolejną rocznicę. Autorka podjęła się zbadania dziejów Lublina w rozciągniętym na ponad 4 lata okresie Wielkiej Wojny. Krzyżują się tu dwie perspektywy: historii życia codziennego w trudnej „wojennej rzeczywistości” – jak dokładnie brzmi pierwsza część tytułu pracy oraz historii miejskiej. Chronologicznie nie jest to długi przedział czasowy, jednak okres w którym zdecydowanie „historia przyspieszyła”, pełny zatem wydarzeń, przemian, zalewu wojennego prawodawstwa, przewijających się postaci. Owa obfitość przełożyła się na rozmiary dysertacji, liczącej ponad 550 stron tekstu. Dodajmy, że Anna Jakimowicz jest autorką wielu publikacji w których w szerszy sposób porusza różne aspekty tematyki będącej przedmiotem złożonej pracy doktorskiej. Jest więc niezaprzeczalnie na badanym gruncie specjalistką. Widać to po swobodzie i znanstwie z jakimi porusza się po przestrzeniach Lublina lat 1914-1918.

Zacznijmy o zadań, jakie wyznaczyła sobie doktorantka przystępując do badań na pierwszo-wojennym Lublinie. Przede wszystkim Anna Jakimowicz wyszła z tezą, że Wielka Wojna stanowi istotną cezurę w najnowszej historii grodu nad Bystrzycą. Za kluczowy traktuje jednak moment w którym miasto stało się stolicą austro-węgierskiego Generalnego Gubernatorstwa Wojskowego w Polsce. Okres ten z perspektywy życia codziennego określiła mianem „wielkiej zmiany”. Co więcej, stwierdziła, że stanowi on „oś” jej badań. *Nota bene* owa, jak rozumiem dodatkowa teza mówiąca o „wielkiej zmianie” jak nastąpiła w Lublinie pod austro-węgierskim panowaniem, mogła zostać odważniej wyartykułowana w tytule pracy. Badania nad historią życia codziennego nie są zadaniem łatwym lub tylko pozornie łatwym. Opis, rekonstrukcja, analiza istotnych, tzw. „przełomowych” wydarzeń, działalności „wybitnych” jednostek, bywają prościej zabiegami. Na nich często koncentrują się przekazy źródłowe. O wiele trudniej dostrzec ich tło, czyli otaczającą „codziennność”. Z jednej strony wychwycić w niej elementy powtarzalności, „długiego trwania”, a z drugiej strony dokonujące

się zmiany, wymuszane przez – w wypadku recenzowanej dysertacji – wojenne okoliczności. Aby rzezoną codzienność w ten sposób ująć i zrekonstruować, trzeba sięgnąć do ogromnego zasobu źródłowego<sup>1</sup>. Należy przeanalizować tysiące stron prasy, pamiętników, archiwaliów. Czasami sięgać do tak nieoczywistych zasobów informacji jak (co autorka robiła) umieszczane na ostatnich stronach periodyków ogłoszenia, nad czym badacze „wielkich wydarzeń” przechodzą do porządku. Ponadto badania wymagały niezwykle umiejętnego podejścia do źródeł, zwłaszcza prasowych, z których doktorantka skorzystała w szerokim wymiarze. Doskonale wiemy, że dziennikarze w okresie wojny mogli pisać tylko o pewnych aspektach codzienności. A więc takich, na jakie zezwalały, a nawet sobie życzyły ograny cenzury. Pewne elementy codzienności zatem pojawiają się mgliście, wcale lub przemycane są przez dziennikarzy między wierszami. Natomiast akty normatywne wydawane przez różne władze i regulujące „codzienność” bywały często tylko martwą literą. Choć z drugiej strony wydanie takiego, a nie innego rozporządzenia sygnalizowało jakiś problem lub potrzebę, co także jest ustaleniem. Autorce udało się odnieść sukces w zmaganiach z tą niełatwą materią źródłową. Podejmując trud badań, wykazując przysłowiową benedyktyńską skrupulatność i pracowitość, zrealizowała swoje cele.

Układ pracy względem przyjętej przez autorkę filozofii badania życia codziennego nie budzi zastrzeżeń. Dysertacja rozpoczyna się doskonale przygotowanym wstępem. Następnie autorka przechodzi do „Prologu”. To istotna część pracy. Jeśli bowiem celem Anny Jakimowicz było pokazanie, że I wojna światowa oznaczała „wielką zmianę”, zainicjowaną zwłaszcza austriacką okupacją, to narzuca się pytanie - „zmianę” w stosunku do czego? Koniecznym było zatem przybliżenie realiów „rosyjskiego” okresu w dziejach Lublina. Rozpada się on jednak na czas wojenny i ten sprzed sierpnia 1914 r. Wiadomości o tym drugim okresie w pracy są nieco skromniejsze. Obyć się bez nich jednak nie można, dlatego bywają zazwyczaj przemycane, gdy jest to konieczne, w dalszych rozdziałach. Owa rosyjska „normalności” zamienia się od sierpnia 1914 r. w stan „normalności wojennej”, urządzonej na podstawie carskiego wojennego prawodawstwa. Trwał on do lipca 1915 r., kiedy jeszcze epizodycznie zapanują niemieckie porządki, i wreszcie nastanie czas „małego Wiednia”. Niemniej w austriackie rządy będzie od końca 1916 r. ingerować polska samorządność, później rudymenty organów władzy

---

<sup>1</sup> Pewną pomocą dla badaczy lat 1914-1918 może być fakt, że wiele osób w momencie wybuchu Wielkiej Wojny podjęło się pisania wspomnień. Zmotywowało ich przekonanie o „nadzwyczajności” czasów w których żyli i wobec tego konieczności zarejestrowania swoich spostrzeżeń. Codzienność wojenna, jak oczekiwano, musiała być czymś diametralnie innym od pokojowej. Stąd prawdziwy wysyp pierwszo-wojennych dzienników, diariuszy, pamiętników.

odbudowywanego Królestwa Polskiego. Generalnie ostatni „austriacki okres” okazał się najdłuższym epizodem wojennym dla pierwszo-wojennego Lublina.

Z powyższego powodu Anna Jakimowicz mogła zaproponować w kolejnych rozdziałach porządek tematyczny i zrezygnować z chronologicznego. W spisie treści nie musiała się zatem pojawić ani jedna data. Mamy natomiast 8 rozdziałów. Każdy z nich obejmuje wyznaczony przez autorkę do opisu odcinek „wojennej rzeczywistości” Lublina. Anna Jakimowicz wprowadza zarazem pewną hierarchię zagadnień zaczynając od kwestii władzy, kreującej ową rzeczywistość („Władza okupacyjna i miejska”), dalej przestrzeni miejskiej, po czym przechodzi do różnych aspektów życia i funkcjonowania mieszkańców miasta; oświaty, zdrowia, sfery religii, materialnych warunków itd. Nie mając specjalnie zastrzeżeń, co do skonceptualizowanej hierarchii zastanowiłbym się jedynie, czy rozdziału „Żołnierskie miasto” nie przesunąć bardziej do przodu? Jednym z najważniejszych czynników wpływających na Lublin w latach 1915-1918 był jednak pobyt w nim tysięcy austro-węgierskich żołnierzy. Brakuje również rozdziału lub podrozdziału poświęconego mniej oczywistym, ale mocno osadzonym w codzienności fenomenom takim jak: plotka i pogłoska, strach, humor, emocje. Oczywiście te wątki przewijają się w poszczególnych częściach pracy, są jednak z tego powodu rozmyte. Ich wyodrębnienie pozwoliłoby na wyraźniejsze ujęcie tak ważnego elementu rzeczywistości, jak atmosfera żyjącego w wojennych warunkach miasta.

Podkreślając raz jeszcze, że do zaproponowanej konstrukcji pracy nie mam zastrzeżeń, nie mogę przemilczeć, iż taki model zrodził pewne wyzwania oraz trudności. Co więcej, były one wręcz nieuniknione. Przede wszystkim mam na myśli konsekwencje „chronologiczne”. Otóż są w pracy momenty, kiedy okresu „rosyjski” i „austriacki” przenikają się. Nie każdy czytelnik może być jednak tego świadomy, tzn. o jakiej epoce jest w danej chwili mowa – „rosyjskiej” czy „austriackiej”? Co jest oczywiste dla doskonale obeznanej w materii badań autorki, nie musi być dla czytelnika. Stara się ona wprowadzić w wielu wypadkach pamiętać o konieczności odpowiedniego dopowiedzenia, ale nie zawsze się to udaje. Należałoby dokładniej pod tym kątem pracę zlustrować.

Przenikanie się rosyjskiej i austriackiej rzeczywistości wojennej to nie jedyny problem. Otóż autorka podając nazwiska osób pełniących różne funkcje w mieście już w austriackich czasach, nie zawsze rozróżnia między lubelskimi „autochtonami” a Polakami w c.k. mundurach. Sprawa, nie za każdym razem, ale w wielu wypadkach ma niebagatelne znaczenie. Jeśli bowiem jednym z koronnych założeń doktorantki jest przekonanie o niezwyklej aktywizacji społeczeństwa Lublina w czasie Wielkiej Wojny, to dobrze wiedzieć, czy dana

osoba rzeczywiście jest reprezentantem tego społeczeństwa, a nie „Galileuszem”, do którego na dodatek miejscowi nie zawsze odnosili się przyjaźnie. Dotyczy to przykładowo stanowisk w magistracie. Nie w każdym wypadku wiemy również, czy różnego rodzaju wysiłki modernizacyjne inicjowali miejscowi czy urzędnicy powołani przez okupantów i realizujący okupacyjną politykę? Wreszcie trzecia sprawa. W pewnych fragmentach pracy autorka przywołuje motywy już poruszane. Pisząc w rozdziale o przestrzeni miejskiej, np. elektryfikacji budynków, (s. 143), stanie higienicznym miasta (144), wraca do tych wątków w rozdziałach poświęconych warunkom mieszkaniowym czy służbie zdrowia i opiece medycznej.

Lekarstwo na tę dolegliwość wydaje się jedno, większe zsyntetyzowanie rozdziałów i ich odchudzenie. Nie uwłaczając pracowitości i skrupulatności doktorantki, narzuca się bowiem refleksja, że dysertacja zawiera w sobie zbyt wiele szczegółów. Dokładne wymienianie przy każdej nadarzającej się sposobności kwot, cyfr, nazwisk, sprawia, że narracja przechodzi momentami w formę *sui generis* kronikarskiego zapisu. O ile ostatecznie tak daleko posuniętą drobiazgowość można zaakceptować w dysertacji, bo często są to oryginalne ustalenia i zestawienia jej autorki (ma więc prawo się nimi pochwalić), to przy pracy nad książkową edycją dzieła zalecam zredukowanie jego objętości. Czytelnik nie może być przytłoczony nadmiarem szczegółów. Szkodzi to płynności narracji i powoduje zagubienie w wywodach. Co więcej, autorka – o czym już wspominałem - wielokrotnie przywołując to same informacje czy fakty, nawet jeśli w trochę innym kontekście, wzbudza u czytelnika wrażenie *déjà vu* (np. kilkakrotnie pojawiająca się wzmianka o wywozie kasy miejskiej i oraz zasobu lubelskiego lombardu przez prezydenta Lublina Aleksandra Korsaka). Być może dostrzegła ona problem przeładowania narracji faktografią, stąd każdy z rozdziału zwieńczony został podsumowaniem. To bardzo udany i godny pochwały zabieg, pozwalający uporządkować czytelnikowi ogromną ilość informacji oraz spojrzeć na omawiany blok tematyczny „z lotu ptaka”.

Są też jednak i odwrotne przypadki. Autorka wskazuje czasami na interesujące zjawiska czy wydarzenia, nie podejmując jednak nad nimi głębszych dywagacji. Przykładowo na str. 553 stwierdza, że „Dla Lublina ogromne znaczenie miały wybory do samorządu miejskiego w grudniu 1916”. Oczywiście zgadzam się z tym stwierdzeniem. Szkoda tylko, że temu tak istotnemu wydarzeniu poświęcono *de facto* niecałą stronę i jeden obszerniejszy cytat w przypisie (s. 96). Tymczasem byłby to niezwykle kapitalny przyczynek do analizy kultury politycznej Lublina, pod kątem haseł wyborczych, ich semantyki, zachowań, stosowanej symboliki itd. Frapująco brzmi wątek konsultacji magistratu Lublina z niemieckimi miastami (s. 153), odnośnie organizacji zagospodarowania przestrzennego. Pokazuje to przecież pewną

orientację kulturową rządzących miastem. Co ciekawe, nie (?) zwrócono się z taką prośbą do Austriaków. Ciekawe, czy ostatecznie inicjatywa ta czymś zaowocowała?

Przejdźmy do omówienia wykorzystanych źródeł. Pod tym względem należy się autorce szczerze uznanie. Anna Jakimowicz przeprowadziła na rzecz dysertacji imponującą kwerendę źródłową. Odwiedziła Archiwum Akt Nowych i Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, wszystkie możliwe archiwa lubelskie. Sięgnęła do zasobów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, wrocławskiego Zakładu Narodowego im Ossolińskich, a nawet Biblioteki Polskiej w Paryżu. W sumie nie wymieniając imiennie wszystkich tych instytucji, jest to piętnaście placówek. Podkreślić przy tym należy, że najważniejsze dla tematu pracy zasoby zostały w pełni wykorzystane. Jedyna sugestia perspektywicznego poszerzenia kwerendy (na rzecz książkowej wersji dysertacji) może dotyczyć kierunku wiedeńskiego. Naturalnie, okres COVID-u, a także znaczne koszty pobytu, były zapewne poważną przeszkodą w przeprowadzeniu kwerendy nad Dunajem. Niemniej zapoznanie się z materiałami czy to z zasobów Kriegsarchiv czy Haus-, Hof- und Staatsarchiv w Wiedniu nie jest pozbawione sensu. Jakimś probierzem są w tym względzie raporty władz austriackich wydane przez Jerzego Gaula i Alicję Nowak<sup>2</sup>. Co ciekawe, choć to drobiazg, autorka nie sięgnęła również do opublikowanych przez Marka Przeniosło raportów korespondencji z ziemi lubelskiej oficerów werbunkowych Naczelnego Komitetu Narodowego<sup>3</sup>. Trudno wskazać natomiast na konieczność jakichś istotnych uzupełnień, gdy idzie o prasę. Może z galicyjskich periodyków interesujące mogłyby się okazać „Nowości Ilustrowane”, gdzie niekiedy zamieszczano zdjęcia z okupowanych obszarów Królestwa Kongresowego. Ciekawe są również relacje austriackich i wiedeńskich korespondentów z Lublina (i o Lublinie) zamieszczane w tamtejszej prasie<sup>4</sup>. Wszystko to wskazuję jedynie jako ewentualne uzupełnienie. Podobnie z wykorzystaną memuarystką, której ilość jest całkowicie wystarczająca. Naturalnie zawsze można dodać jakieś pozycje, jak np. W. Szafer, *Wspomnienia przyrodnika* (Wrocław 1973), M. Jaśnikowski, *Chłopak z Kresów. Pamiętnik lubelskiego kupca*, (Warszawa 2010), Z. Krudzielski, *Wspomnienia*, (Warszawa 1996), choć jak sądzę nie wpłynęłoby to na ustalenia autorki. Co do opracowań nie zauważyłem jedynie pracy A. Hausnera, *Die Polenpolitik der Mittelmächte und*

---

<sup>2</sup> Przy czym nie wszystkie opublikowane w książce źródła pochodzą z wiedeńskich archiwów. Część znajduje się w AGAD. Społeczeństwo polskie w świetle raportów politycznych austro-węgierskiego Generalnego Gubernatorstwa Wojskowego w Polsce 1915-1918. Wybór źródeł, oprac. J. Gaul i A. Nowak, Warszawa 2014.

<sup>3</sup> Raporty i korespondencja oficerów werbunkowych Departamentu Wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego 1915-1916. Ziemia lubelska, opracowanie, wstęp i przypisy M. Przeniosło, Kielce 2013.

<sup>4</sup> Np. *Die Juden in Lublin*, „Jüdische Korrespondenz“ Nr. 37 z 9 XI 1916, s. 3-4; *Das polnische Lublin*, „Arbeiter Zeitung“ nr 238 21 VIII 1915, s. 3-4; *Lubliner Eindrücke*, „Oesterreichische Morgenzeitung und Handelsblatt“, nr 95 z 4 VI 1916, s. 2-3.

*die österreichisch-ungarische Militärverwaltung in Polen während des Weltkrieges*, (Wien 1935) oraz, co istotniejsze, książki T. Scheer, *Zwischen Front und Heimat. Österreich-Ungarns Militärverwaltungen im Ersten Weltkrieg*, (Frankfurt am Main 2009).

Językowo praca prezentuje się bardzo dobrze. Oczywiście można natrafić na literówki, jednak biorąc po uwagę rozmiary dysertacji, jest to usterka występująca stosunkowo rzadko. Wyjątkowo tylko szwankuje logika zdań czy frazeologia. W tym względzie potrzeba jedynie solidnej obróbki redaktorskiej. Przypisy zostały sporządzone prawidłowo. Cieszy indeks skrótów. Pochwała należy się doktorantce za przygotowanie licznych tabelek i zestawień. Wreszcie miły dla oka jest wybór ilustracji pozwalający naocznie przybliżyć czytelnikowi atmosferę pierwszo-wojennego Lublina. Może ewentualnie załączona mapa mogłaby otrzymać większą rozdzielczość. Tu już myślę o wersji książkowej dysertacji. Odniesienie do geografii miasta podczas lektury recenzowanej pracy jest niezwykle istotne dla zrozumienia przemian w wymiarze przestrzennym i generalnie lokalizacji miejsc oraz wydarzeń.

Rytuałem każdej recenzji jest wskazanie na drobniejsze usterki, celem pomocy redakcyjnej w przygotowaniu pracy do druku. W omawianym dziele doktorantki nie ma ich zbyt wiele, niemniej na kilka zwróciłbym uwagę. Po pierwsze będzie to prośba o uporządkowanie miar odległości, wag itd. Nie jest to łatwe ze względu na przenikanie się w czasie wojny w Lublinie różnych systemów metrycznych. Jednakże trzeba pamiętać, iż bez przełożenia podawanych wartości, np. na dzisiejsze kilometry czy kilogramy, (co można zrobić choćby w przypisach), czytelnik generalnie nie wie z czym ma do czynienia. Legiony Piłsudskiego (s. 56) to potocznie określenie i jako takie funkcjonuje. Należy jednak w przypisie zaznaczyć, że była formacja austro-węgierska o nazwie Legiony Polskie a Józef Piłsudski dowodził tylko jej I Brygadą. Dowódcą całych Legionów nigdy nie był. W niektórych miejscach brakuje pewnych dopowiedzeń. Np. gdy mowa o zniesmaczonej reakcji lublinian na widok bezpańskich psów kręcących się wokół zdjętych dzwonów kościelnych (s. 63). Dopiero gdy zerkniemy do przypisu i tytułu artykułu traktującego o tym wydarzeniu - „Profanacja”, zrozumiemy kulturowy kontekst sytuacji. Intrygująco brzmi i prosi się o wyjaśnienie informacja o policmajstrze von Jauchu, żądającym od magistratu kontrybucji (s. 72). Funkcja policmajstra łączy się z carskimi czasami, tymczasem z kontekstu sytuacyjnego domyślamy się, że we wrześniu 1915 r. chodziło o reprezentanta austriackich sił okupacyjnych. Czytelnik zastanawia się więc, czy np. Austriacy po prostu pozostawili na jakiś czas dawną nomenklaturę urzędniczą? Trudno powiedzieć czy gen. Karl von Kuk był słowackiego pochodzenia (s. 75). Jeśli już, to może raczej słoweńskiego zwłaszcza, że urodził się w Trieście. Natomiast gdy idzie

o funkcje Tymczasowej Rady Stanu, to jej zadaniem było w pierwszym rządzie przygotowanie prawnych ram organizacji niektórych gałęzi polskiej administracji, a nie ich natychmiastowe powołanie i realne przejęcie. Oczywiście takie aspiracje żywili Polacy zasiadających w tym organie, ale władze okupacyjne całkowicie odmiennie widziały rolę TRS, co zresztą stało się przedmiotem konfliktu<sup>5</sup>. Gdy autorka wymienia różne władze, "operujące" w przestrzeni Lublina, zapomina o Radzie Regencyjnej i powołanym przez nią rządzie Królewsko-Polskim, który stopniowo zyskiwał na znaczeniu. Nie było „Cesarza Niemiec” (s. 537) lecz „Niemiecki Cesarz” (Der Deutsche Kaiser). Przy okazji powielono tu błędną informację o przysiędze na wierność „Cesarzowi Niemiec”, jaką w lipcu 1917 r. mieli składać legionieści. W rzeczywistości miano ją złożyć „Ojczyźnie” i „przyszłemu królowi”. Jedyne dodatkowo mowa była o „braterstwie broni wojskom Niemiec i Austro-Węgier”. Arcyksiążę Józef Ferdynand nie był następcą tronu Austro-Węgier, ale Karol Franciszek Józef, który przeszedł do historii jako Karol I. Nie nazwałbym kar fizycznych stosowanych w armii austriackiej „torturami” (s. 544), co jest terminologią odnoszącą się do innych epok. Na stronie 547 r. doszło do pomyłki w stwierdzeniu, że w końcu października 1918 r. generał gubernator Stanisław Szeptycki nakazał zwolnić polskich żołnierzy z przysięgi austriackiej. Oczywiście, co zresztą wynika z innych partii recenzowanego tekstu, rzeczonym gubernatorem był gen. Anton Lipošćak. Natomiast na stronie 548 bez jakiegokolwiek wprowadzenia pojawia się nazwa „Dowborczyków”. Wyjaśnienie jest tu o tyle na miejscu, gdyż żołnierze korpusu gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego stanowili kolejną falę wojskowych, którzy pojawili się w Lublinie. Sam generał jest wymieniony lecz bez odrysowania szerszego, a ważnego kontekstu pojawienia się tego oficera nad Bystrzycą. Podobnie bez zaanonsowania pojawia się pojęcie „Ligawki”. Naturalnie wnikliwy czytelnik domyśli się o kogo chodzi, jednak nie zaszkodziłoby rzecz wyjaśnić w przypisie. August Krasicki raz jest porucznikiem, w innym miejscu chorążym. Na str. 470 autorka pisząc o nakładach lubelskiej prasy podaje informację, iż „Największą popularnością cieszył dodatek wydany 3 grudnia 1917 r. informujący o zawieszeniu broni”. Brakuje dopowiedzenia o jakie zawieszenie broni chodziło oraz o dodatek do jakiej gazety? Doktorantka w pewnym miejscu (s. 453) zwraca uwagę, że zabawy dobroczynne na których organizowano tańce budziły niesmak publiczności ze względu na „nieodpowiedni czas”. W kolejnym zdaniu dodaje jednakże, iż z tego powodu organizowano pokazy „tańców klasycznych”, wśród których zaskakująco wymieniła francuskiego kankana... Może jest to swego rodzaju klasyka, ale trudno zestawić ją z powagą czasu wojennego. W bibliografii spostrzegłem, że jedna z pozycji (J.

---

<sup>5</sup> Polecam pracę: W. Suleja, Tymczasowa Rada Stanu, Warszawa 1998

Celarka) pojawia się zarówno w kategorii „Źródła drukowane i wydawnictwa źródłowe”, jak i „Druki ulotne”. Należy również gruntownie sprawdzić pisownię nazwisk, zwłaszcza obcojęzycznych (np. błędny zapis na str. 315, Hugo Dietrichstein). Bychawa w czasie I wojny światowej nie była miastem powiatowym (s. 156).

Wszystkie wymienione drobne uchybienia i usterki nie podważają w najmniejszym stopniu przekonania recenzenta, że doktoranta osiągnęła swój cel. Praca jest kompleksowym, szczegółowym i bardzo rzetelnym ukazaniem wojennej rzeczywistości Lublina w latach 1914-1918. Wielka Wojna bez wątpienia zapisała się jako przełomowy czas w dziejach miasta, choć nie pod każdym względem. Przyłączono przedmieścia, ale bez wielkich przedsięwzięć modernizacyjnych niewiele udało się zmienić w tkance budowlanej czy organizacji przestrzeni. Warunki wojenne nie sprzyjały takim inwestycjom. Po lekturze pracy narzuca się konstatacja, że pod względem materialnym miasto było i pozostało zaniedbane. Na pewno jednak trzeba się zgodzić ze stwierdzeniem, iż wojna rozbudziła energię i zaktywizowała mieszkańców, potrafiących dokonać dzieła oddolnej samoorganizacji. Lublin mimo ciężkich warunków tętnił życiem. Przybyli nowi mieszkańcy, w sporej mierze należący do warstwy inteligencji. Praca wnikliwie dokumentuje przemiany ekonomiczne, społeczne, kulturalne i polityczne jakie zaszły w Lublinie, może troszkę mniej mentalne. Co prawda w wielu miejscach ten ostatni wątek się pojawia, jednak badania nad przeobrażeniami w mentalności wymagają chyba dłuższych okresów czasowych niż trzy lata. Miasto też, będąc centrum administracyjnym austriackiej okupacji mocniej chyba zaistniało w świadomości polskiego społeczeństwa, choć to przedmiot zupełnie innych rozważań. Nie wiem w 100%, czy okres pierwszej wojny światowej - jak chce autorka – okazał się momentem „wielkiej zmiany” dla Lublina. Na pewno jednak, gdy idzie o szeroko rozumianą codzienność, można czas ten określić „okresem przejścia”. Moim zdaniem recenzowana dysertacja owo „przechodzenie” doskonale, we wciągający czytelnik sposób prezentuje.

Podsumowując, po pierwsze gorąco wnoszę, po dokonaniu różnego rodzaju modernizacji, o opublikowanie pracy, jako cennego wkładu do pierwszo-wojennej historiografii. Po drugie i najważniejsze, w pełni doceniając ogromny wysiłek badawczy doktorantki, jej wnikliwość, pracowitość, solidny warsztat naukowy, z pełnym przekonaniem stwierdzam, że praca mgr Anny Jakimowicz spełnia wszystkie wymagania stawiane rozprawom doktorskim i z całkowitym przekonaniem wnioskuję o dopuszczenie Jej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

*Dawid Sywczak*